

Waldemar Sługocki:
Wynik wyborów parlamentarnych to wotum nieufności dla rządu PiS

str. 2



Marcin Jabłoński:

Niezwykle potrzebujemy pieniędzy z KPO. One mogą przyspieszyć nasz rozwój o lata

str. 3



Biegacze pomogli
bezdolnym zwierzętom ze schroniska w Zielonej Górze

str. 12



NASZA LUBUSKA

nr 35 (73)
3-9 listopada 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



ODESZLI W 2023

str. 6



**UWAGA, KUBICKI ZNÓW
PODNOŚCI NAM PODATKI!**

W Zielonej Górze kolejny raz wzrosną stawki podatku od nieruchomości. Tylko w ciągu ostatnich czterech lat ekipa Janusza Kubickiego złupiła mieszkańców i przedsiębiorców na 45 milionów złotych. Radni prezydenckiego klubu wywindowali stawki na prawie maksymalny poziom.

Tymczasem z porządku październikowych obrad Rady Miasta Gorzowa Wlkp. spadł punkt dotyczący podwyżki podatku od nieruchomości. Zdjął go prezydent Jacek Wójcicki.

str. 7



NASZA GRANICA ROZSĄDKU

str. 5

15 października mieszkańcy Gubina pokazali rządzącym czerwoną kartkę. Koalicja Obywatelska zdobyła tutaj 42 proc. głosów, podczas gdy w poprzednich wyborach 28 proc. To o 14 punktów procentowych więcej niż cztery lata temu! Na PiS głosowało tu zaledwie 20 proc., na Trzecią Drogę 17 proc., a na Lewicę 9 proc. W mieście słyszymy, że porażka rządu jest głównie efektem jego absurdałnej, konfrontacyjnej polityki wobec Unii Europejskiej i Niemiec, do których w Gubinie jest bliżej niż gdziekolwiek indziej.

W NUMERZE

Prokuratura umorzyła śledztwo w sprawie WORD w Gorzowie

str. 2

Panowie, czas zadbać o zdrowie. 4 listopada badania są bezpłatne

str. 4

Dzieło lubuskiego Wita Stwosza wraca do Nowego Miasteczka

str. 8

39.

GORZOWSKIE
SPOTKANIA
TEATRALNE



11-17
LISTOPADA
2023

TEATR
IM. J. OSTROWY W GORZOWIE WLKP.



NASZ KOMENTARZ

Zabawa
w pokonanego

Chociaż Prawo i Sprawiedliwość wygrało wybory, to jednak nie ma politycznej siły, aby utworzyć rząd. Wiedzą o tym sami politycy, pracownicy rządowych i prawniczych mediów, wie o tym Zbigniew Ziobro i jego kolega Janusz Kowalski, który zniknął z życia publicznego po 15 października. Wiedza, że to demokratyczna opozycja z Koalicją Obywatelską, Trzecią Droga i Lewicą utworzy rząd z Donaldem Tuskiem, jest tak powszechnie dostępna, że ministerstwa, czekając, aż to stanie się faktem, używają niszczarek przez 24 godziny, szefowie policji planują emerytury w krajach, gdzie nie ma granatników, a pracownicy CBA nagle obawiają się antykorupcyjnych wykrywczy kłamstw. Jak się okazuje, nie wie tylko o tym pan prezydent Andrzej Duda, który poważnie zastanawia się nad kandydaturą Mateusza Morawieckiego na szefa rządu. I tak oto kontynuuje zabawę w pokonanego, byle tylko nie dobić politycznie Zjednoczonej Prawicy.

A politycy Prawa i Sprawiedliwości od dwóch tygodni bawią się z wyborcami, wszem i wobec głosząc zwycięskie pieśni. Swoją drogą to również dla pana prezydenta cały czas nowa sytuacja, że ktoś wygrał, ale przegrał i musi się on jej również nauczyć, żeby zrozumieć, co się stało, że się nam nie udało, a wiadomo, że uczyć się trzeba cały czas. Dlatego też w kancelarii prezydenckiej pojawił się Marcin Mastalerek, który tłumaczy władzom naczelnym PiS, że naczelny wódz powinien udać się w końcu na emeryturę i tam zbawiać i zabawiać wdzięczny mu naród. Równie wdzięczni powinni być działacze PSL, do których od kilku dni słodko wdzieczą się politycy PiS, z ludowcem Czarnkiem na czele, co Witosa pod niebiosą chwali, że tajne rozmowy o rządowej koalicji trwają i o tajnym finale nikt z nas się nie dowie, bo to taka głęboka zabawa w konspirację, że nawet nikt nie wtajemniczył PSL-owców.

Ale czas zabaw i gier dobiega końca. 13 listopada pierwsze posiedzenie Sejmu, gdzie matematyka będzie bezwzględna dla analityków przy ulicy Woronicza i tankujących na Orlenie. Niech sobie to wszystko policzą, a potem się rozliczą.

Konrad Paszkowski

Wynik wyborczy to **wotum nieufności** dla rządu PiS

O zdecydowanym zwycięstwie KO w naszym regionie, przyczynach porażki PiS i sprawnym przekazaniu władzy opozycji – rozmawiamy z posłem Waldemarem Sługockim, liderem lubuskiej PO.

KO zdecydowanie wygrała w województwie lubuskim, ale nie udało się zdobyć sześciu poselskich mandatów. Pozostał niedosyt?

Jest duży niedosyt, niestety. Badania exit poll były dla nas bardzo optymistyczne i myśleliśmy, że szósty mandat dla nas jest w zasięgu ręki. Trzeba przyznać też, że rywalizacja o piąte miejsce była bardzo zacięta. Marek Cebula, który zrobił szósty wynik, na poziomie 11 tysięcy, a to nie dało mu mandatu. Jeszcze kilka lat temu, w wyborach w 2007 czy 2011 roku, do zdobycia mandatu wystarczało ponad 5-6 tysięcy głosów.

Koalicja Obywatelska w Lubuskiem zyskała względem wyborów w 2019 roku blisko 60 tysięcy głosów.

Wynik każdego na liście był bardzo dobry i chcę podziękować wszystkim kandydatkom i kandydatom Koalicji Obywatelskiej, bo każdy dołożył bardzo ważną cegiełkę. Nie ma mniej i bardziej znaczących osób na liście, bo wszyscy wykonali fantastyczną pracę. Trzeba powiedzieć, że od lat nie było takiej listy, takiego składu osobowego, takiej determinacji i takiego zaangażowania wszystkich kandydatów.

Wyniki wyborów są klarowne. Opozycja przejmie władzę. Co było przyczyną takiego rezultatu?

To jest wotum nieufności dla rządu PiS i właśnie postawa Prawa i Spra-



Waldemar Sługocki: Postawa Prawa i Sprawiedliwości spowodowała, że Polacy poszli do urn

wiedliwości spowodowała, że Polacy poszli do urn. Chcę także powiedzieć uczciwie, że kampanie profrekwencyjne organizowane przez różne podmioty z sektora trzeciego, czyli fundacje i stowarzyszenia, które organizowały je w różnych grupach i środowiskach – kobiet, młodzieży, grup zawodowych – to wszystko było bardzo ważne, jak też praca lidera PO Donalda Tuska. Wykonał bez wątpienia tytaniczną pracę, odbywając tak naprawdę ponad tysiąc spotkań. Był w wielu miejscach w Polsce, był także kilkukrotnie na Ziemi Lubuskiej. Ostatnie otwarte spotkanie w Sulechowie, które było bardzo liczne. To było szalenie istotne.

Blisko 31 proc. poparcia w skali kraju, prawie 38 proc. w naszym regionie. KO mogła zrobić lepszy wynik?

Wynik KO, oczywiście, mógłby być lepszy, ale też chcę zwrócić uwagę na odpowiedzialność za Polskę, właśnie Donalda Tuska. Gdy Trzecia Droga balansowała na 8-procentowym progu koalicyjnym, czyli mieli nieco ponad 9 proc., to Donald Tusk apelował o to, żeby wesprzeć to środowisko polityczne, bo przegrana komplikowałaby ułożenie większości demokratycznej. Trzeba to doceniać, bo nie chodziło tu o partykularny interes naszego środowiska politycznego, a o to, by demokratyczna opozycja wygrała wybory, żebyśmy wspólnie mogli zmieniać naszą rzeczywistość.

Jakich ruchów spodziewa się pan po PiS i prezydencie Dudzie w obliczu ich wyborczej porażki? Przekazanie władzy nastąpi harmonijnie?

Osiem lat temu, gdy wybory przegrywała PO, a PiS dochodziło do władzy, prezydent Duda apelował o to, żeby nie podejmować żadnych newralgicznych decyzji, żeby natychmiast oddać władzę zwycięskiej partii. Mija osiem lat i proszę zobaczyć, jak zachowuje się prezydent, jak zachowują się liderzy PiS. Pytanie, po co jest im ten czas. Wiemy z informacji medialnych, że różne instytucje publiczne zakupują niszczarki. Czy ma to jakiś związek? Być może. To pokazuje, że PiS zamierza podejmować jeszcze jakieś newralgiczne decyzje. To jest skandaliczne.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl

MAŁE CENTRUM NAUKI SOWA W GORZOWIE OTWARTE

To drugie takie miejsce w województwie, a pierwsze w Gorzowie. W Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu otwarto Strefę Odkrywania, Wyobraźni i Aktywności SOWA.



FOT. LUBUSZ KULCZYŃSKI/UM GORZÓWA

Takie strefy, nazywane małymi Kopernikami, powstają w całym kraju. Wizyta w nich to okazja, by stworzyć własny film animowany, sprawdzić symetrię swojej twarzy, dowiedzieć się, jak działa pamięć ultrakrótkotrwała i czym różni się od krótkotrwałej. Można tu też posłuchać muzyki nie uchem, a łokciem, i zmierzyć się z siłą grawitacji.

Częścią strefy SOWA jest także majsternia – miejsce dla tych, którzy lubią główkować. Tu nie ma instrukcji ani podpowiedzi. Są wyzwania i zestawy akcesoriów ułatwiających mierzenie się z nimi. Co z tego wyjdzie? To zależy od śmiałości. Budują mosty, wieże, katapulty czy obiekty latające. Myślą przewodnią majsterni jest „Myślisz lepiej niż myślisz”.

Strefa będzie otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki (godz. 9.00-13.00 i 15.00-18.00) oraz w niedziele (13.00-18.00). Bilet normalny kosztuje 15 zł, ulgowy 10 zł. Zapisy i informacje od poniedziałku do piątku (8.00-15.00), tel. 782 655 406, e-mail: daja.weiss@mckgorzow.pl

Katarzyna Kozłowska

Śledztwo w sprawie WORD umorzone

Sprawą żyły narodowe media. Orlenowska „Gazeta Lubuska” nakręciła spiralę hejtu wymierzonego w urząd marszałkowski. Okazuje się jednak, że „afery WORD” nie było. Prokuratura Okręgowa w Szczecinie umorzyła śledztwo w sprawie mobbingu i „pracy za seks”.

Przypomnijmy, że była pracownica Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Gorzowie Wlkp. oskarżyła dyrektora o mobbing i warunek pracy za seks. Miała odmówić i tym samym przestać pracować w jednostce. Zawiadomienie do prokuratury złożyła sama marszałek Elżbieta Anna Polak, gdy tylko dowiedziała się o sprawie.

Prokuratura Okręgowa w Szczecinie poinformowała, że postanowieniem z 20 października 2023 umarza śledztwo w sprawie złośliwego i upornego naruszania praw pracowniczych przez dyrektora WORD poprzez podważanie jej pozycji zawodowej, zaniżaniu oceny przydatności zawodowej czy podważanie kompetencji. Śledczy umorzyli również zarzut wykorzystania trudnej sytuacji osobistej i materialnej i doprowadzenia do obcowania

płciowego i poddania się innym czynnościom seksualnym.

O komentarz poprosiliśmy byłą już marszałek Polak, obecnie posłankę. – Prokurator nie potwierdził podejrzania mobbingu w WORD. To jak się teraz czują ci wszyscy sędziowie z PiS na czele z wojewodą Dajczakiem, którzy ferowali wyroki zanim prokurator postawił komukolwiek zarzuty? A media narodowe? Przez wiele dni uparczywie, długotrwanie i złośliwie nękały mnie z wielką pewnością swoich racji. Przepraszam dzisiaj to stanowczo za mało, powinni ponieść odpowiedzialność – uważa.

Na bazie jedynie opowieści pracownicy i przy braku zawiadomienia przez nią organów ścigania „Gazeta Lubuska” nakręciła spiralę hejtu także na posłankę Krystynę Sibińską i zarząd województwa.

W obiegu prawnym pozostaje prywatny akt oskarżenia przeciw pracownicy, który wytoczył dyrektor WORD. Kobieta została pozwana o naruszenie dóbr osobistych.



Radosław Sujak
wlubuskie.pl

Marcin Jabłoński: Pieniądze z KPO przyspieszą nasz rozwój o lata

Na fotel marszałka wrócił po 13 latach, gdy do wyborów samorządowych pozostaje kilka miesięcy, a w Polsce następuje zmiana rządu i rozpoczyna się walka o odmrożenie pieniędzy z KPO. Rozmowa z Marcinem Jabłońskim, marszałkiem województwa lubuskiego.

Długa droga za panem, po 13 latach wraca pan na fotel marszałka. Trochę czasu upłynęło...

To była na pewno ciekawa droga, którą przeszedłem w tym czasie. Niczego nie żałuję. Czasami trzeba zweryfikować w życiu pewnego rodzaju powiedzenia, jak te, że piątek trzynastego jest pechowy, albo że nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Trzeba być elastycznym. Przez ostatnie pięć lat byłem członkiem zarządu, częścią drużyny, która współzarządzała województwem, więc w naturalny sposób łatwiej było mi przejąć tę funkcję.

Rekonstrukcja zarządu województwa zbiega się w czasie ze zmianą rządu w Polsce, a za rogiem widać już wybory samorządowe.

To jest ważny czas, bo zmiany, które dokonywać się będą w całym kraju po wyborach, które miały spektakularne znaczenie dla przyszłości naszego kraju, przesądziły o tym, mam nadzieję, że Polska będzie pełnoprawnym, szanowanym członkiem Unii Europejskiej i w pełni będzie korzystać z różnego rodzaju możliwości, jakie daje nam przynależność do tego elitarnego klubu.

Wiosenne wybory będą miały wpływ na to, jak funkcjonować będzie zarząd województwa?

Pomimo faktu, że do wyborów jest około pół roku, to to nie jest okres, w którym można tylko dryfować i czekać. Musimy bardzo aktywnie podejmować działania, żeby skorzystać z nowych możliwości, nowego otwarcia w różnych dziedzinach, bo liczymy na szereg zmian nowego rządu. Zwłaszcza jeśli chodzi o politykę względem samorządów. To wiąże się przede wszystkim z decentralizacją i udziałem samorządów w różnego rodzaju działaniach, które do tej pory z niezrozumiałych względów podejmowane były przez ministerstwa czy kancelarię premiera.

Nowy, demokratyczny rząd oznacza odejście od centralizacji i powrót do dialogu z samorządami?

Wierzę, że tak będzie. Użyłbym nawet bardziej pasującego słowa, czyli partnerstwo. To są partnerskie zasady. To, co możemy zrobić sami, o czym lepiej wiemy, lepiej rozumiemy i potrafimy to skonsultować z mieszkańcami, powinniśmy móc sami rozstrzygać. Jestem przekonany, że tak będzie. Oprócz tego wracamy do wielkich oczekiwań, a nawet marzeń Polaków związanych z możliwością wydatkowania gigantycznych pieniędzy, ponad 50 miliardów euro, z Krajowego Planu Odbudowy.

Krajowy Plan Odbudowy to teraz priorytet zarówno dla rządu, jak i samorządów?

To są pieniądze, których niezwykle potrzebujemy, których Polska nie otrzymała z przedziwnych błędów – braku poszanowania dla konstytucji, trójpodziału władzy itd. Myślę, że jednymi z pierwszych działań rządu będą te, które pozwolą Komisji Europejskiej podjąć długo oczekiwane i korzystne dla nas decyzje i te pieniądze zostaną nam niezwłocznie przyznane. Wtedy też samorządy będą mogły uczestniczyć w podziale tej ogromnej kwoty. Trzeba pamiętać, że mamy przyznane w ramach kolejnej perspektywy finansowej UE 916 milionów euro, a wydaje nam się, że region podobny jak Lubuskie mógłby z KPO dostać nawet większą kwotę. Te pieniądze mogą przyspieszyć nasz rozwój o całe lata. Jesteśmy przygotowani do tych działań.

Pojawiają się jakieś obawy, że jednak może się nie udać, że zostało zbyt mało czasu? Komisja Europejska podkreśla, że środki

z KPO trzeba uruchomić najpóźniej do lutego 2024.

Tak, bo minęły bezproduktywne dwa lata. Kiedy spotykaliśmy się dwa lata temu z przedstawicielami KE, ale też z przedstawicielami naszych polskich ministerstw, to już wtedy było wiele obaw o to, że to jest krótki czas i trzeba się do tego

dobrze przygotować. My rzeczywiście dobrze się zorganizowaliśmy, przygotowaliśmy listę kilkunastu projektów, które chcieliśmy zgłosić do KPO. One zostały podane różnego rodzaju ocenom i analizom. Część z nich otrzymała pozytywną ocenę i liczyliśmy, że będziemy mogli je realizować. Podam najlepszy przykład – budowa kompleksowego systemu ścieżek rowerowych za ponad 200 milionów złotych. Żeby zrobić coś takiego z własnych środków, potrzeba kilkadziesiąt lat, a tutaj moglibyśmy to zrobić w ramach jednego projektu.

Zmieniły się też okoliczności. Wyceny poszczególnych projektów wystrzeżiły przez inflację. Potrzeba będzie wyjątkowej sprawności, by te fundusze, jeśli się pojawią, skutecznie wykorzystać?

Minął czas, pojawiła się inflacja, drożyzna, zmieniły się ceny. Trzeba mieć też świadomość, że inwestycje trwają długo i zrealizować je do 2026 roku będzie ciężko. Z tego też wnoszę nadzieję, że będą potrzebne państwu polskiemu samorządy, żeby te pieniądze wydać. Wydaje się, że państwo samo sobie z tym nie poradzi. Przedstawiciele KE zwracali na to uwagę już dwa lata temu. Dlatego byliśmy pewni i przekonani, że przygotowując dobre projekty, pomożemy Polsce, jako samorządy województw, wydać mądrze i szybko te pieniądze. Dalej będziemy próbowali to robić.

Lubuskie propozycje do KPO już się zdezaktualizowały? Będą jakieś zmiany?

Teraz weryfikujemy tę listę projektów, staramy się przeliczyć, ja-

kie są nowe wartości dla niektórych przedsięwzięć. Część z tych projektów sfinansowaliśmy z dotychczas posiadanych funduszy unijnych, jak np. Park Technologii Kosmicznych. Tego nie da się już zrefinansować z KPO. Będziemy szukali więc innych projektów, które byłyby zgłoszone w miejsce dotychczasowych, lub będziemy starali się dokonywać różnych modyfikacji naszych planów, starając się mieć stały kontakt z przedstawicielami rządu, żeby uczestniczyć w tym podziale jak najskuteczniej.

Przez nieprzestrzeganie praworządności zamrożony jest nie tylko KPO, ale także fundusze spójności, około 75 miliardów euro.

To wszystko miało też wpływ na to, jak planowaliśmy wydatkowanie pieniędzy unijnych z programu regionalnego. Dopiero kilkanaście tygodni temu zakończyły się wszystkie procedury na styku Polski z KE, na styku regionów z ministerstwem funduszy. Zrobiliśmy wszystko, co do nas należy, na czas. Terminy zostały dotrzymane, a nawet wykonaliśmy swoje obowiązki przed czasem. Opracowaliśmy listę konkursów, które będziemy realizować przez kolejne miesiące. Te harmonogramy zostały podane do publicznej wiadomości. Niektóre z konkursów są w toku, a część jest przeprowadzana. Nie ma żadnej zwłoki.

Rządowe media podnoszą larum, że województwo lubuskie „mroziło” europejskie środki.

Jakieś pomruki, zupełnie niezrozumiałe, wynikające z niskich pobudek, że „mroziliśmy” jakieś pieniądze, są zupełnie wymyślone i nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. To są jakieś pohukiwania osób, które są związane z byłymi mediami publicznymi, które chyba nie zauważyły, że wybory się skończyły. To jest cały czas podsycanie jakichś emocji i jątrzenie nastrojów opinii publicznej, pewnie obliczone na to, że powstanie zła atmosfera wokół powstawania nowego rządu.

Adrian Stokłosa
ad.stoklosa@lubuskie.pl



Robot pomógł zoperować kręgosłup

Lekarze Klinicznego Oddziału Neurochirurgii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze przeprowadzili po raz pierwszy zabieg przy pomocy i w asyście robota operacyjnego. – To ultranowoczesna metoda operacyjna, która w znaczący sposób poprawia precyzję pracy chirurga i bezpieczeństwo pacjenta – podkreśla dr n. med. Paweł Jarmużek, prof. UZ, kierownik oddziału.

Operowany był mężczyzna w średnim wieku ze złamanym kręgosłupem. W czasie zabiegu z wykorzystaniem robota usztywniono kręgosłup na czterech poziomach i przy pomocy ośmiu śrub. – Na szczęście, nie doszło do przerwania rdzenia kręgowego, ale pacjent nie mógł się ruszać. Za to dzień po operacji już chodzi i czuje się bardzo dobrze. Zabieg przebiegł wyjątkowo sprawnie i szybko. Potwierdził też przydatność tego nowoczesnego urządzenia. Robotyka to rzeczywiście przyszłość medycyny – uważa dr Jarmużek.



Na razie robot został użyty na trzy zabiegi

Jak wygląda pomoc takiego robota? – Jego praca jest przez nas wcześniej zaprogramowana komputerowo. Wprawdzie śruby wkręcamy ręcznie, ale to robot nam wszystko wyznacza, a my, korzystając z jego instrukcji, działamy tam, gdzie trzeba – tłumaczy dr Jarmużek.

Lekarze do pracy z robotem przygotowywali się od półtora roku. – Jeździliśmy całym zespołem na kursy przygotowawcze i szkoliliśmy się, a ta właśnie operacja jest zwieńczeniem tych przygotowań. Chodziło o to, by w momencie, w którym sprzęt pojawi się u nas na stałe, od razu wykorzystywać go w praktyce, a nie dopiero rozpoczynać szkolenie – wyjaśnia dr Jarmużek.

Na razie sprzęt został użyty na trzy zabiegi, by lekarze mogli zobaczyć, jak można wykorzystać go przy prawdziwej operacji. Miejmy nadzieję, że robot już niebawem będzie na stałe w zielonogórskim szpitalu.

W operacji uczestniczyli także asystenci: Piotr Defort i Marcin Kot, pielęgniarki operacyjne: Julia Dołęga i Karolina Szumilas, anestezjolog Ryszard Markiewicz i pielęgniarka anestezjologiczna Iwona Wagner.

Źródło: Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze

Lekarze z Ukrainy będą się kształcić u nas

Specjaliści ze szpitala klinicznego w Tarnopolu będą mogli odbywać staże i szkolenia w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp. – tak zakłada umowa zawarta między lecznicami. Dzięki temu zyskają wiedzę i doświadczenie.



Lekarze z Tarnopola przyjechali do Gorzowa na zaproszenie Jerzego Ostroucha

Szpital w restrukturyzacji i przygotowaniu do zdarzeń masowych – taką nazwę nosiło seminarium zorganizowane przez gorzowską lecznicę, w którym uczestniczyli lekarze z Tarnopola: Inna Grebenyk (kierownik oddziału okulistyki), Serhii Hariyan (kierownik oddziału ortopedii i urazów) oraz Wasyl Blihar (lekarz naczelny). Certyfikaty uczestnictwa w szkoleniu wręczył im marszałek Marcin Jabłoński, życząc m.in. wytrwałości.

Medycy z Tarnopola przyjechali do Gorzowa na zaproszenie prezesa szpitala Jerzego Ostroucha, który wcześniej odwiedził ukraińską lecznicę i widział, jak przywożono rannych żołnierzy, i osobiście przekonał się, jak ważna i niezbędna jest tam specjalistyczna pomoc. Dlatego obie placówki

podpisały porozumienie o współpracy. Gorzowski szpital zadeklarował pomoc w kształceniu lekarzy z Tarnopola, pomoc w postaci materiałów i sprzętu oraz możliwość odbywania staży. Goście zainteresowani byli współpracą w takich obszarach, jak: chirurgia, medycyna nuklearna, diagnostyka z medycyną nuklearną (PET), urologia.

– Zapoznaliśmy delegację z sytuacją w lecznicy po przekształceniu, pokazaliśmy pracę na oddziałach, inwestycje w ciągu ostatnich kilku lat. Mam nadzieję, że nasz szpital będzie miejscem, które pomoże w kształceniu medyków z Ukrainy. Miałem okazję być w Tarnopolu w sytuacji, gdy byli przywiezieni ranni żołnierze. Wtedy zdałem sobie sprawę, jak bardzo waż-

na jest wzajemna pomoc – podkreśla prezes Ostrouch.

Doktor Blihar z wdzięcznością przyjął informację o możliwości kształcenia medyków na Ziemi Lubuskiej: – Dziękujemy wam wszystkim, Polakom, że wciąż tak silnie i tak bohatercko pomagacie Ukrainie.

Od kilku lat w gorzowskiej lecznicy pracuje Natalia Maksymowa. Zdążyła już się zdomowić. – Bardzo podoba mi się ta praca, fajny zespół i wyrozumiałość dla nas pacjenci, którzy zwłaszcza na początku musieli zaakceptować nasz słaby polski. Wciąż przyjmujemy różne przypadki, jeśli chodzi o stan pacjentów. Widzę tu szansę dalszego rozwoju – przekonuje.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Panowie, czas zadbać o zdrowie!

4 listopada urodziny z gorzowskiego szpitala przebadają uczestników akcji „Męskie Zdrowie” w galerii handlowej. Mężczyźni w wieku 18-45 lat będą mogli zrobić darmowe USG jąder. Natomiast dla panów po 45. roku życia będzie badanie PSA pod kątem raka prostaty. Akcja w galerii handlowej Nova Park potrwa od 10.00 do 18.00. Nie trzeba się rejestrować, wystarczy przyjść. W zeszłym roku zrobiło tak 261 panów, z tego 111 zgłosiło się na USG, a 150 sprawdziło poziom PSA. Badania PSA wyszły bez zarzutu, natomiast u dwóch pacjentów USG wykazało zmiany, które wymagały dalszej diagnostyki.

– Cieszymy się, że z roku na rok na akcję zgłasza się coraz więcej panów, że mają już wyrobiony nawyk regularnych badań. Jeszcze większą satysfakcję mamy, gdy udaje nam się dotrzeć do pacjentów, którzy do tej pory nie chodzili do lekarza – mówi Remigiusz Stamirowski z Oddziału Urologii i Onkologii Urologicznej Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.

To za sprawą doktora Stamirowskiego kampania „Męskie Zdrowie” dotarła do Gorzowa i zaczęła tu bić rekordy, co ucieszyło, ale i zaskoczyło organizatorów ze Stowarzyszenia Fizjosport. – Po raz pierwszy zrobiliśmy 150 testów

PSA. Przerosło to nasze oczekiwania – mówił w trakcie zeszłorocznej edycji Piotr Grudziecki.

Do badań nie trzeba się szczególnie przygotowywać. USG polega na przyłożeniu głowicy ultrasonografu do worka mosznowego, dzięki czemu lekarz uzyskuje obraz wszystkich tkanek. Na podstawie ich struktury jest w stanie określić nie tylko kwestie związane z nowotworami, ale także wodniakami czy żylakami. Badania nie wymagają przygotowania, poza zachowaniem higieny osobistej. Wyniki są dostępne od razu.

Z kolei badanie PSA polega na pobraniu kropli krwi z palca. Nie trzeba być na czczo. Wyniki



Uczestników akcji w galerii handlowej co roku badają lekarze ze szpitala. Od lewej: Paweł Szponar, Piotr Petrasz i Remigiusz Stamirowski.

są po około 10 minutach. Poziom PSA sprawdza się pod kątem raka prostaty: każda komórka prostaty wydziela pewną ilość PSA do

krwi. Jeśli jest ona w normie – prostata funkcjonuje prawidłowo.

Źródło: Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp.



Krystyna Byszkiewicz

Mam nadzieję, że nowe władze zadbają o emerytów i młodych ludzi, wprowadzą in vitro i zlikwidują podziały



Justyna Karpisiak

Zapewne stosunek do zachodnich sąsiadów i do Unii był jednym z elementów, który złożył się u nas na wynik wyborów



Piotr Matuszak

Tutaj, w Gubinie, zależy nam najbardziej na zahamowaniu inflacji, byśmy byli atrakcyjniejsi cenowo dla sąsiadów



Wiesław Roszak

Sprawy do załatwienia? Służba zdrowia. Przez covid straciłem mamę, nikt nie przyjechał. Gubiniowi potrzebny jest szpital



Danuta Kujawa

Wiek emerytalny nie powinien być wydłużony, Polacy powinni sami decydować jak długo chcą pracować



Tatiana Czepeżek

Powinien działać system preferencyjnych kredytów dla młodych. Dziś nie stać ich na własne mieszkanie

Z Niemcami żyjemy w symbiozie

Gdy zmieniano granice województw i pojawił się pomysł likwidacji samodzielnego Lubuskiego, jednym z argumentów były proniemieckie ciągoty mieszkańców naszego regionu. Kilkanaście dni po ostatnich wyborach parlamentarnych pytani o przyczyny porażki pisowskiej władzy gubinianie, mówią właśnie o braku zrozumienia dla lubuskiej specyfiki.



Dariusz Chajewski
dchajewski@lubuskie.pl

Na bazarze hula wiatr. Jak słyszymy od sprzedawców pustki to nie do końca wina wiatru.

- Tak to już jest, Niemca coraz mniej, przestaliśmy być opłacalni – mówi jeden ze sprzedawców. – Jak weszły obajtkowe ceny paliwo, sąsiedzi zakorkowali miasto, zwłaszcza gdy zepsuły się (tutaj chrząknięcie) dystrybutory. Ale na bazar wcale ich jakoś więcej nie przychodziło. Co zrobić, aby było lepiej? Zduśnić ceny. Ta inflacja nas rujnuje.

- W tym kraju trzeba zmienić wszystko, literalnie wszystko – wtóruje drugi.

- A co konkretnie? – dopytujemy.

- Wszystko – słyszymy. – Bez przesady – reaguje postawny mężczyzna.

- Niech pan go nie słucha, on popiera PiS – reaguje nasz pierwszy mężczyzna. – Wmówi panu, że te okulary to czapka...

To taka symbioza

Gubin, szczytający się mianem euromiasta, jako pierwszy zasłużył na to miano. I chyba jako pierwsze transgraniczne miasto zostało potraktowane jako jeden organizm. Znana sieć fast foodów, robiąc biznesplan, jako potencjalnych klientów zsumowała mieszkańców Gubina i Gubien, a restauracja stanęła na

polskim brzegu granicznej Nysy. Jednak przełomem w sposobie myślenia była wspólna oczyszczalnia dla obu części miasta, zbudowana po polskiej stronie. W 1994 z inicjatywą jej budowy wystąpiła strona polska, a to jaką formalną drogą przez mękę były wszelkie formalności, najlepiej wie ówczesny burmistrz Czesław Fiedorowicz. Oczyszczalnia zaczęła pracę cztery lata później.

- Zapewne stosunek do zachodnich sąsiadów i do Unii Europejskiej był jednym z elementów, który złożył się na wynik wyborów. W Gubinie poparcie dla opozycji wyniosło około 70 proc. – mówi wiceburmistrz Justyna Karpisiak. – Mam wrażenie, że wielu ludzi odczuło ulgę. Nie chcemy okopać się na granicy. Widać było bardzo duży dysonans. Z Warszawy płynęła ostra antyniemiecka retoryka, ale na poziomie lokalnym współpracowaliśmy i to nie tylko samorządowcy. Mówię o seniorach, organizacjach społecznych, szkołach, a także o... rodzinach. W Gubinie to wszystko, co politycy nazywają stosunkami międzynarodowymi, opiera się na ludziach, a nie geopolityce. To taka symbioza.

Dla gubiniaków bazą do przemyśleń był czas pandemii. Nawet nie wsparcie ze strony sąsiadów, a zamknięta granica pokazała najdobitniej, czym byłoby wyjście z Unii. To był cios



Przez lata symbolem przygranicznych kontaktów polsko-niemieckich były bazy. Dziś jest to współpraca samorządów, organizacji społecznych, szkół, ale także przyjaźnie. Jak to między sąsiadami.

dla mieszkańców po obu stronach Nysy i o dziwo nie miało to nic wspólnego z tzw. turystyką zakupową. Najbardziej ucierpieli przedsiębiorcy i osoby pracujące na drugim brzegu rzeki.

Na bałkańskim szlaku

Tuż za granicznym mostem stoi kilka policyjnych radiowozów. Przez lata pojawiały się sporadycznie. Teraz sąsiedzi wprowadzili wyrywkowe kontrole związane z nielegalną emigracją i zmianą tzw. szlaku bałkańskiego.

- Ja tam im się nie dziwię – kiwa głową Jadwiga Dobrosiewicz. – Bronią się. Przecież imigranci ich zaleją. Ale tu specjalnie egzotycznych gości nie boję się, u nas pracuje wielu Hindusów, czy Pakistańczyków. Nie ma z nimi problemu. A Ukraińcy... Są nam po-

trzebni. Jednak to wszystko trzeba jakoś uregulować, żeby to nie była jakaś fala. Niech przyjeżdżają ludzie, którym powinniśmy pomóc, bo wielu z nich nie wygląda na osoby desperacko potrzebujące wsparcia.

Jednak jak słyszymy, wiele osób w mieście uległo sile propagandy. Przykładem jest początek wojny na Ukrainie. Do miasta przyjechały autokary z zagranicznymi studentami, którzy uczyli się na ukraińskich uczelniach. Nagle pojawiło się wielu gości z niekoniecznie europejską karnacją i rysami twarzy. Jak relacjonują mieszkańcy wybuchła nagle histeria. Cytując – plotka wieszczyla gwałty, zabójstwa, a nawet... ludożerstwo. Szybko jednak ucichło i widok imigrantów spowszedniał. Na tyle, że jak słyszymy, ożył ponownie szlak wiodący przez zie-

loną granicę.

- Ja tam widzę z tego jedną korzyść – nie do końca żartem mówi pan Edward. – Przez kilka dekad my byliśmy tymi złymi przybyszami. Teraz widzą, że Polak nie jest taki najgorszy, a w rozmowach chwalą nas zarówno jako sąsiadów, jak i pracowników.

Władza musi myśleć

Rozmawiając o nadziejach, słyszymy o szansie powrotu do stanu sprzed 2015.

- Myślę o czasach, gdy samorządy były bardziej samorządne – tłumaczy pani wiceburmistrz. - Nie mogę powiedzieć, że ostatnio mieliśmy związane ręce, funkcjonujemy i to dobrze, ale część narzuconych zadań nijak się miała do naszych kompetencji. Weźmy handel węglem. Oczywiście poradziłyśmy sobie z tym, ale jakim kosztem, jakim

przesunięciem i tak skromnych sił i środków. Wreszcie pieniądze z KPO, o których mówią zarówno samorządowcy, jak i mieszkańcy. Mowa o ponad 30 miliardach euro i w Gubinie natiychmiast suma ta zamienia się w szpitala, drogi, żłobki, przedszkola...

- Te pieniądze mogą rozruszać naszą gospodarkę – kończy Justyna Karpisiak. – A w Gubinie? Musimy ratować służbę zdrowia, która jest w katastrofalnym stanie, infrastruktura, mieszkania... Ja pochylilibym się nad oświatą, w której przeciężony jest cały system. Dość mają nauczyciele, uczniowie i rodzice.

W Gubinie wszyscy zdają sobie sprawę, że doganianie poziomu życia naszych sąsiadów, nawet w tych biednych, wschodnich krajach związkowych, zajmie nam jeszcze wiele czasu. Ale potrzebna jest strategia, plan. Zwłaszcza przy granicy. A błędy się mszczą.

- Jeszcze za rządów premiera Buzka, za 130 milionów, zbudowano niepotrzebny terminal w Sękowicach, tuż przed zniesieniem kontroli – mówi starszy wiekiem gubiniak. – Ile popracował? A dziś stoi pusty i straszny. Ile było takich bzdurnych inwestycji, jakaś elektrownia, centralny port lotniczy... Władza musi myśleć. Dlatego głosowałem tak, a nie inaczej, bo te wszystkie polityczne dyrdymały to mam w... poważaniu.

ODESZLI W 2023 ROKU. JEDNAK BĘDĄ ŻYLI W NASZEJ PAMIĘCI

Podobno człowiek żyje tak długo, jak długo pamiętają go inni. Najdłużej wspominamy najbliższych, tych których znaliśmy najlepiej, kochaliśmy. Jednak w naszej pamięci są osoby, które w jakiś sposób wpłynęły na nasze życia. Weźmy Milana Kunderę, Tinę Turner czy Wojciecha Kordę, którzy odeszli w ciągu roku. Ale byli też Lubuszanie, o których długo będziemy pamiętać.

Zapłonęły świece i znicze na kolejnych grobach. W ostatnich miesiącach odeszli...

LISTOPAD 2022

Anna Bułat-Raczyńska, dziennikarka, psycholog. Przez wiele lat pracowała w Gazecie Lubuskiej, a przez kilka w Gazecie Nowej. Zajmowała się przede wszystkim sprawami społecznymi. Później współtworzyła i kierowała zielonogórką TV51. W 2001 roku zdecydowała się jednak zrezygnować z dziennikarstwa na rzecz... psychologii. Jak twierdzą ludzie, którym pomagała była to znakomita decyzja, sprawdziła się także jako psycholog.

GRUDZIEŃ 2022

13 grudnia 2022 doszło do tragicznego wypadku drogowego. Zginęła w nim **Izabela Dzyr-Wiktorska** wraz z mężem **Tomkiem** i dwuletnią córeczką **Kają**. Pani Iza pracowała w Departamencie Ochrony Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego od dziesięciu lat. W tym czasie zdała egzamin i uzyskała tytuł radcy prawnego. Była wolontariuszem Stowarzyszenia Baba, gdzie udzielała porad prawnych. Empatyczna, pomocna, wrażliwa na krzywdę innych, angażowała się w wiele akcji charytatywnych. Śmierć jej męża Tomka poruszyła środowisko sportowe – był wiernym i zaangażowanym społecznie kibicem koszykarskiego Zastalu. Prężnie działał w Klubie Kibica, angażując się w pomoc potrzebującym.

Włodzimierz Rebelski w latach 1992 - 1994 i 2002 - 2010 był przewodniczącym Rady Gminy Świdnica. Kierował również Muzeum Archeologicznym Środkowo Nadodrza w Świdni-

cy. Został drugim dyrektorem w historii tej placówki w roku 2001 i pozostał na tym stanowisku do 2016 r. Nie był z wykształcenia archeologiem, ale całe zawodowe życie związał z muzeum archeologicznym w podzielonogórkę Świdnicy. Archeologia była jego pasją, podobnie jak praca na rzecz lokalnej społeczności.

STYCZEŃ 2023

Krzysztof Donabidowicz był jednym z pierwszych fotografów w powojennej Zielonej Górze. Przez lata prowadził zakład fotograficzny przy ul. Kupieckiej. Nie był obojętny na to, co dzieje się wokół niego. Został skazany w politycznym procesie za udział w Wydarzeniach Zielonogórkich i w konsekwencji spędził rok w więzieniu. Jego postać odnajdziemy na ścianie budynku przy ul. Kupieckiej 32, gdzie mieścił się zakład fotograficzny. To bachusik zwany Fotografusem i przedstawia pana Krzysztofa z aparatem fotograficznym na piersi. W dłoni trzyma portret swojej ukochanej żony Adeli, która zmarła w sierpniu 2019 r., w wieku 95 lat.

Jakub Piątkowski zmarł w wieku 37 lat. Był prezesem Towarzystwa Sportowego Celuloza Kostrzyn. Za jego czasów Celuloza awansowała z A-klasy do okręgówki a sezon później z okręgówki do IV ligi, po czym utrzymała się na tym szczeblu. W 2010 założył i prowadził miejski portal internetowy. Prowadził dobrze prosperującą firmę. Był znanym i szanowanym mieszkańcem Kostrzyna.

LUTY 2023

Maciej Pawliński od 2021 roku był prezesem spółki Lotnisko Zielona Góra Babimost. Był rów-

nież m.in. przewodniczącym rady nadzorczej szpitala im. prof. Zbigniewa Religi w Słubicach, prezesem lecznicy oraz doradcą starosty powiatowego w Słubicach. Z wykształcenia był absolwent Wydziału Zarządzania Akademii

MARZEC 2023

W krótkim czasie zmarł również wódarz drugiej "węglowej" gminy, Brody, **Ryszard Kowalcuk**. Samorządowiec zasłabł w górach, nie udało się go



Ekonomicznej w Poznaniu oraz studiów podyplomowych Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Przez lata związany z sektorem bankowym, a także inwestycyjnym i medycznym

Walkę z nowotworem przegrał 62-letni **Zbigniew Barski**, wójt gminy Gubin. Gminą Gubin zarządzał od 2010 roku. Podczas ostatnich wyborów samorządowych (2018 r.) wygrał w drugiej turze, uzyskując 1.417 głosów, tj. 55,63 proc. Mieszkańcy zapamiętają go przede wszystkim jako zagorzałego przeciwnika eksploatacji złoża węgla brunatnego Gubin/Brody.

uratować. Miał 54 lata. Kowalcuk wójtem został 2010 roku, podobnie jak sąsiad z Gubina był zadeklarowanym przeciwnikiem powstania kopalni.

KWIECIEŃ 2023

Piotr Żurek, dziekan gorzowskiej filii AWF zmarł w wieku 55 lat. Studia magisterskie ukończył w Zamiejscowym Wydziale Kultury Fizycznej poznańskiej AWF w Gorzowie Wlkp. (1994), a trenerskie w AWF Poznań (1997). W 1994 r. rozpoczął pracę na uczelni. Pracę doktorską z zakresu fizjologii wysiłku fizycznego obronił w AWF Poznań (2005), zaś stopień naukowy doktora habilitowanego uzyskał w

2016 r. Ukończył kierunek Zarządzanie na Uniwersytecie Warszawskim (2020).

W swoim dorobku miał liczne publikacje naukowe.

Jan Cebula, lekarz kilku specjalizacji, był przez ponad 40 lat szefem krośnieńskiej porodówki. Powitał na świecie tysiące mieszkańców Krosna Odrzańskiego. Prywatnie był ojcem burmistrza miasteczka Marka Cebuli. Zmarł nagle, miał 86 lat. Był cenionym specjalistą. Pracował w szpitalu w Gubinie i KO

Prof. dr hab. **Jarosław Brękniew** był Lubuszaninem, ale wiele dla regionu uczynił i został uhonorowany Medalem za Zasługi dla Województwa Lubuskiego. Ten znakomity artysta, śpiewak operowy, absolwent Akademii Muzycznej w Poznaniu był laureatem nagród na konkursach wokalnych w Barcelonie, Vercelli i Lizbonie. Kochał Lubuskie i wiele tutaj zrobił dla popularyzacji muzyki klasycznej.

MAJ 2023

Śmierć zabrała kolejnego samorządowca, wójta Przewozu **Mariusza Strojnego**. Przez mieszkańców był oceniany, jako ciepły człowiek, zaangażowany w rozwój gminy.

Jedną z ważniejszych inwestycji, jakich dokonał, była rewitalizacja parku w miasteczku.

Edward Czernik, nauczyciel wf, trener, czołowy skoczek wzwyż lat sześćdziesiątych, mistrz i rekordzista Polski, olimpijczyk z Tokio (1964).

Absolwent Studium Nauczycielskiego w Zielonej Górze (kierunek wychowanie plastyczne – 1962) i WSWF w Poznaniu (1971), nauczyciel wf, trener klasy mistrzowskiej (1986). Lekkoatleta – specjalność

skok wzwyż (181 cm, 82 kg), zawodnik zielonogórkich klubów: MKS Zryw (1958 -1959), Lechii (1960-1962) i Lumelu (1963-1969).

wielokrotny reprezentant Polski w meczach międzypaństwowych (1961-1969) 28 startów, 12 zwycięstw indywidualnych, pięciokrotny mistrz (1961, 1963, 1964, 1966, 1967) i siedmiokrotny rekordzista Polski (od 1961 do 1964).

Rekord życiowy: 2.20 (30 lipca 1964 w szwedzkim Hëssleholm).

CZERWIEC 2023

Po ciężkiej chorobie zmarła **Jadwiga Szczepańska**, wieloletnia dyrektor Pogotowia Opiekuńczego w Zielonej Górze. Zasłynęła akcjami, które miały odczarować trudne dzieciństwo podopiecznym. "Pocztówki za złotówki", "Anielskie Pogotowie" pozwalały dzieciom wyjechać, często pierwszy raz w życiu, na wymarzone wakacje.

PAŹDZIERNIK 2023

W wieku 75 lat zmarł dr inż. **Andrzej Bartkiewicz**. Był pierwszym dyrektorem Instytutu Zarządzania i Inżynierii Rolnej w Kalsku. Naukowiec od wielu lat związany był z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Sulechowie (obecnie filia Uniwersytetu Zielonogórkę).

Zmarł **Kazimierz Ekiert** radny Nowej Soli, wiceprzewodniczący komisji skarg, wniosków i petycji, emerytowany policjant. Urodził się 16 lipca 1956 roku w Żaganach. Od wielu lat był radnym Nowej Soli i prezesem Klubu Piłkarskiego Arka Nowa Sól. 32 lata przepracował w policyjnym wydziale ruchu drogowym. Był na emeryturze, ale sprawy bezpieczeństwa kierowców i pieszych nie przestawały go interesować.

Kubicki znów podnosi podatek od nieruchomości

Miasto kolejny raz podnosi stawki podatku od nieruchomości. Tylko w ciągu ostatnich czterech lat ekipa Janusza Kubickiego złupiła mieszkańców Zielonej Góry i przedsiębiorców na 45 mln zł. Radni prezydenckiego klubu wywindowali stawki na prawie maksymalny poziom.

„Zasadne jest urealnienie wartości pieniądza stanowiącego dochody operacyjne miasta z tytułu podatku od nieruchomości. W przedłożonym projekcie uchwały stawki podatku zwaloryzowano o 15 proc. w porównaniu do roku bieżącego” – czytamy w uzasadnieniu do uchwały przedłożonej przez Janusza Kubickiego, prezydenta Zielonej Góry.

Faktycznie średnia podwyżka wynosi 15 proc i miasto tłumaczy to podniesieniem o stopień inflacji. Gdy jednak spojrzymy na tabele stawek maksymalnych według obwieszczenia Ministerstwa Finansów, to okazuje się, że do limitu brakuje ledwie kilka groszy. Najbardziej poszkodowani będą przedsiębiorcy.

Dociskanie przedsiębiorców i mieszkańców

– Nie zgadzamy się na bezrefleksyjne podwyższanie podatków od nieruchomości. Nie dajecie nic w zamian, nie uprościliście procedur. Nie zabiegacie o nowych inwestorów, tylko dociskacie przedsiębiorców i mieszkańców. Nie zgadzamy się z tymi podwyżkami. Miasto powinno się troszczyć o małego i średniego inwestora – mówił radny Marcin Pabierowski.

Wpływy z podatków od nieruchomości rosną z roku na rok. Z danych urzędu miasta wynika, że tylko w ciągu ostatnich czterech lat pobrano lub zostanie pobranych 45 mln zł. Wpływy z podatku od nieruchomości w latach 2020-2024 przedstawiają się następująco:

- rok 2020 – 91 057 679 zł
- rok 2021 – 102 576 900 zł
- rok 2022 – 105 995 995 zł
- rok 2023 – 122 150 000 zł (planowane)
- rok 2024 – 136 150 000 zł (planowane)

Informacja ukryta w poście o rewitalizacji

– Wszystkie samorządy podnoszą podatki od nieruchomości, bo rosną koszty. Wszystkie wydatki miejskie pochodzą z podatków, dlatego podwyższamy podatki – bronił decyzji prezydenta radny z jego klubu Robert Górski.

Informację o podwyżkach Kubicki sprytnie ukrył w poście na temat rewitalizacji parku przy ul. Partyzantów. „Podnosimy o stopień inflacji!!! Czy ktoś z Was nie widzi, że wszystko idzie do góry? Materiały budowlane mocno do góry rok do roku ponad 50 proc. (średnio: cegły, beton, stal, papa itp.), gaz, prąd, nie ma rzeczy, która



Uchwała przeszła głosami radnych prezydenckiego klubu Zielona Razem oraz radnego niezależnego Pawła Zalewskiego

Przedmiot opodatkowania	Stawka podatku w 2023 r.	Stawka podatku propozycja na 2024 r.	Stawka podatku maksymalna (wg. obwieszczenia MF)
Grunt działalność gospodarcza od 1 m ² powierzchni	1,12 zł	1,29 zł	1,34 zł
Grunt pod wodami od 1 ha powierzchni	5,78 zł	6,65 zł	6,66 zł
Grunt pozostałe od 1 m ² powierzchni	0,59 zł	0,68 zł	0,71 zł
Grunt niezabudowany objęty obszarem rewitalizacji od 1 m ² powierzchni	3,78 zł	4,35 zł	4,39 zł
Budynki mieszkalne od 1 m ² powierzchni	0,86 zł	0,99 zł	1,15 zł
Budynki działalność gospodarcza od 1 m ² powierzchni	28,67 zł	32,97 zł	33,10 zł
Budynki materiał siewny od 1 m ² powierzchni	13,46 zł	15,48 zł	15,50 zł
Budynki świadczenia zdrowotne od 1 m ² powierzchni	5,86 zł	6,74 zł	6,76 zł
Budynki pozostałe od 1 m ² powierzchni	5,24 zł	6,03 zł	11,17 zł
Budowle od wartości - bez zmian	2 %	2 %	2 %

nie drożeje. Nie ma wyjścia musimy to zrobić” – napisał. Tłumaczył przy okazji, że na rodzinę, która mieszka w bloku, podwyżka wyniesie 0,83 zł, a w domku jednorodzinnym 4,5 zł.

W pewnym momencie radni zaczęli dyskutować na temat rozwoju gospodarczego Zielonej Góry, a jeden z największych zarzutów był taki, że miasto nie ma już nowych terenów inwestycyjnych. Wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk zaznaczył jednak, że takie tereny pojawią się przy budowie zachodniej obwodnicy miasta.

Nie przeszły poprawki zgłaszane przez radnego Sławomira Kotylaka odnośnie do utrzymania kwoty podatku od nieruchomości dla podmiotów leczniczych ani radnej Bożeny Ronowicz o zmniejszenie wzrostów dla mieszkańców.

Podnosimy podatki, bo „wszyscy to robią”

– W zeszłym roku blisko 92 proc. samorządów podniosło podatki od nieruchomości. Wszyscy to robią – argumentował Górski.

– Nie jesteśmy wszystkimi, każde miasto ma inne uwarunkowania – od-

powiedział mu Kotylak.

– Warszawa kupuje tyle samo autobusów co my, a też podnosi podatki – stwierdził Górski.

– Tylko 17 proc. mieszkańców korzysta z MZK. Kupujemy elektryczne autobusy, a nie ma z tego efektu. Co do podatków, zanim się pomyśli o ich podnoszeniu, proszę sprawdzić, jakie są straty ciepła w naszych szkołach – zauważył radny Janusz Rewers.

Podobnego zdania był radny Dariusz Legutowski, wskazując, że miasto dopiero teraz zaczęło wymieniać oświetlenie na energooszczędne, mimo że zwracał na to uwagę już na początku kadencji.

Ostatecznie uchwała przeszła głosami radnych prezydenckiego klubu Zielona Razem (Zbigniew Binek, Andrzej Bocheński, Andrzej Brachmański, Filip Czeszyk, Górski, Filip Gryko, Grzegorz Hryniewicz, Rafał Kasza, Tomasz Sroczyński, Paweł Wysocki) oraz radnego niezależnego Pawła Zalewskiego. Przeciw zagłosowali: Kotylak, Legutowski, Pabierowski i Rewers.

Radosław Sujak
wlubuskie.pl



Nad kolejnym projektem uchwały zaproponowanym przez miasto radni pochylą się na listopadowej sesji

W Gorzowie podatek na razie nie wzrośnie

Z porządku październikowych obrad Rady Miasta Gorzowa Wlkp. spadł punkt dotyczący podwyżki podatku od nieruchomości. Zdjął go prezydent. Nie znaczy to jednak, że większych opłat nie będzie. Kolejna propozycja wróci na sesję w listopadzie.

Projekt zakładał, że za 1 mkw. budynku mieszkalnego trzeba będzie zapłacić 1,15 zł, a w przypadku budynku, gdzie prowadzona jest działalność gospodarcza – 33,10 zł. To podwyżka odpowiednio o 29 gr i 4,43 zł. Dzięki takiemu ruchowi dochody własne miasta z tytułu podatku od nieruchomości miały się zwiększyć o około 15 mln zł. Te pieniądze są potrzebne samorządowi na zadania własne, na które brakuje.

Komisja Gospodarki i Rozwoju zaopiniowała negatywnie projekt uchwały – 6 radnych było przeciw. Podobnie Komisja Budżetu i Finansów – 2 radnych za, 5 przeciw.

– Po rozmowach przewodniczącego rady miasta oraz radnych prezydent zwrócił się z wnioskiem o wycofanie z porządku obrad sprawy podwyższenia podatku od nieruchomości. Mam nadzieję, że do listopadowej sesji znajdziemy możliwy do wprowadzenia konsensus – powiedział Jan Kaczanowski, przewodniczący rady miasta.

– Zdajemy sobie sprawę, że ta podwyżka w jakimś kształcie jest potrzebna, bo w związku z inflacją koszty funkcjonowania miasta, realizacji usług, ciągle rosną, jednak ta propozycja to było za dużo. Chciałbym podyskutować o tym temacie podczas przedstawienia kolejnej propozycji przez prezydenta – podkreślił Tomasz Rafalski z PiS.

– Zdajemy sobie sprawę, jakie są potrzeby miasta pod względem dochodów własnych i chodzi o niebagatelną kwotę, bo to jest około 15 mln zł. Musimy jednak brać pod uwagę sytuację przedsiębiorców, którzy już i tak zarzucają się dodatkowymi kosztami. Zaczynają stać na granicy opłacalności prowadzenia działalności gospodarczej – zauważyła Marta Bejnar-Bejnarowicz z Polski 2050.

– Nie możemy zdecydować się na niewprowadzanie podwyżek podatku w ogóle, bo chodzi o zwiększone wydatki miasta związane np. z usługami, inwestycjami. To stały i bardzo ważny element dochodów własnych: zwiększanie podatku od nieruchomości adekwatnie do zwiększonych potrzeb – tłumaczył prezydent Jacek Wójcicki.

Katarzyna Kozińska

MUSIMY SIĘ ZASTANOWIĆ NAD WYDATKAMI MIASTA

Radosław Wróblewski, szef klubu KO w Radzie Miasta Gorzowa Wlkp.

– Jeszcze nigdy tak dużej podwyżki nie było, to jest 15 proc. Rozumiemy potrzebę wzrostu cen, ale musimy się zastanowić nad wszystkimi wydatkami miasta, przede wszystkim inwestycjami, wydatkami na rozrywkę. Musimy brać pod uwagę także sytuację przedsiębiorców w Gorzowie Wlkp.



Święci wracają do kościoła



Zabytek będzie eksponowany w kościele parafialnym w Nowym Miasteczku. Zostanie zamontowany w miejscu, które pozwoli podziwiać go w pełnej krasie...

Do parafii pw. św. Marii Magdaleny w Nowym Miasteczku, po prawie 60 latach, powrócił fragment gotyckiego ołtarza. Przedstawia Chrystusa i dwunastu apostołów i pochodzi z kościoła w Gołaszynie.

Historia ołtarza z Gołaszyna jest dość dziwna. Nie został ukradziony. Obraz, dzieło pracowni Mistrza Ołtarza z Gościszowic, prawdopodobnie już w latach 1965 – 1970 r. był poddawany badaniom konserwatorskim w Toruniu. Nie wiadomo dlaczego, bez wiedzy i zgody wojewódzkiego konserwatora zabytków oraz parafii w Nowym

Miasteczku, zabytek został później zdeponowany w sanktuarium pw. św. Józefa w Kaliszu.

Obraz z przedstawieniem kolegium apostołskiego został namalowany w 1496 r. w technice temperowej na desce jodłowej o wymiarach 202 na 52 cm. Dzieło, podobnie jak cały ołtarz, jest przypisywane pracowni Mistrza Polptyku z Gościszowic. Ten gotycki pentaptyk, jako ołtarz główny kościoła w Gołaszynie, był opisywany jeszcze w protokole z wizytacji świątyni dokonanej w latach 1687/88.. Później został zastąpiony ołtarzem

barokowym. Stąd, prawdopodobnie już od połowy XVIII w., ten gotycki rozmontowany i wykonano z niego dwa ołtarze boczne. Predella była eksponowana osobno.

Na 1970 r. zaplanowano połączenie tej części z ołtarzem, do czego niestety nie doszło. Informację na temat lokalizacji predelli przekazał konserwator dzieł sztuki, który natknął się na nią przypadkiem. Pojechał wówczas do sanktuarium w Kaliszu, aby obejrzeć dzieło sztuki przechowywane w skarbcu. W 2014 r. zdjęcia predelli zostały opublikowane przy

okazji relacji z uroczystego otwarcia i poświęcenia skarbcza sanktuarium w Kaliszu, a w 2018 r. zabytek został wypożyczony na wystawę „Migracje. Sztuka późnogotycka na Śląsku” prezentowaną w Muzeum Narodowym we Wrocławiu.

Przez lata starano się, aby zabytek wrócił do Nowego Miasteczka. Dopiero ksiądz Proboszcz Wojciech Ratajewski podjął prawdziwą walkę o zwrot zabytku. Samo pakowanie i przewóz ponad dwumetrowego obrazu było skomplikowaną operacją. Było warto. Jak tłumaczy Ka-

mila Domagalska z LWKZ, ten gotycki obraz jest nie tylko cennym zabytkiem ze względu na czas powstania i twórcę, ale też wyjątkowym dziełem sztuki o niezwyklej urodzie.

Pradella jest w dobrym stanie technicznym, w przyszłości konieczne będzie przeprowadzenie prac konserwatorskich, niezbędne będą też badania.

Mistrza Ołtarza z Gościszowic możemy śmiało nazywać naszym... Witem Stwoszem. Jest tajemniczą postacią w dziejach sztuki Dolnego Śląska, tworzącą na przełomie XV i XVI w. Jak chcą niektórzy, jego

warsztat znajdował się w Żaganiu i pracował na potrzeby bogatego wówczas regionu, gdzie możni fundatorzy poszukiwali dzieł, które pozwoliłyby otrzeć się wiernym o świętość. Z warsztatem tego artysty związane są lubuskie dzieła z Sulechowa (1499), Wichowa (ok. 1500, w kościele parafialnym w Mirocinie Średnim); Dzikowic (ok. 1505), Konina Żagańskiego i Kościana (1507); Chich (1512, w kościele parafialnym w Bukowinie Bobrzańskiej); Konina Żagańskiego (1514); Chich (1516) i Mycielina (ok. 1520).

oprac. Dariusz Chajewski

#lubuska kultura

Teatr, filharmonia, muzeum, a może biblioteka?

Muzeum w Zielonej Górze

W 3 listopada, 18.00. Zaduszki. Wspomnienie Edwarda Czernika, Krzysztofa Donabidowicza oraz Włodzimierza Rebelskiego. 8 listopada, 17.00, wernisaż wystawy „Zapomniani bohaterowie i ich szable”.

Muzeum w Gorzowie Wlkp.

5 listopada, 10.00, 12.00, 16.00, rodzinne warsztaty robienia kokard i flag narodowych, 8 listopada, 11.00, koncert patriotyczny.

Teatr w Zielonej Górze

3, 4, 5 listopada, 19.00. 7, 8, 9 listopada, godz. 10.00, „Gusła”, 4,5 listopada, 16.00, „Sztuka”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

4 listopada, 12.00, „Chodź na słówko”, 5 listopada, 17.00, „Koniec świata”, 6 listopada, 17.00, „Gorzowskie Zaduszki pamięci rajców miejskich” 1989-2023.

Filharmonia w Zielonej Górze

3 listopada, godz. 19.00, koncert „Refleksje symfoniczne”.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

3 listopada, 17.00, „Padok pegaza”, warsztaty literackie ZLP z Markiem Lobo Wojciechowskim. 9 listopada, godz. 18.00,

„Noc poetów w ramach 40. Interdyscyplinarnych Warsztatów Artystycznych Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury.

Biblioteka w Zielonej Górze

3 listopada, godz. 19.00, koncert „Refleksje symfoniczne”, 7 listopada, 16.30, „Na końcu jest muzyka” – wernisaż wystawy fotografii detali instrumentów muzycznych autorstwa Włodzimierza Włodarczaka.

Zielona Góra

3 listopada, 20.00. W Piekarni Cichej Kobiety koncert Zaduszkowy Cygańska Pieśń z Auschwitz. To nie będzie sam koncert, również pokazy multimedialne. Goście z Czech i Słowacji, Cyganie, Gejza Bendig – dostali propozycję stworzenia koncertu na podstawie wyjątkowych pieśni. - Cóż robili Cyganie w Auschwitz, i w innych obozach na terenie Czech i Słowacji? Oni śpiewali i grali wieczorami, żeby po prostu przetrwać ten straszny czas. I

te pieśni, które były właściwie w pamięci ludzi, one nie miały zapisów ani nutowych, ani słownych, te pieśni przetrwały, przekazywane... I piękna postać Růżena



Danielova [straciła w Oświęcimiu męża i pięcioro dzieci – przy. Red.] – ona część z tych pieśni zapisała i przekazała dalej, i teraz będą zaśpiewane i zagrane przez Cyganów. Przez Gejzę, przez Sonię i Ondřeja Horvathów. Wszystko będzie autentyczne, nie będzie udawane. To jest bardzo mocny spektakl – mówi Jerzy Nowak.

Romski Holokaust określa się mianem Porajmos. Znaczy to pochłonięcie...



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRNA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szydło z worka

Michał Iwanowski

Media przede wszystkim

Piętnastego października skończył się w Polsce narodowy populizm. Ale zwykły populizm trwa. Wyraża się on dość powszechnym poglądem, że wszyscy politycy to złodzieje i oszuści, że wszystkie media to tuby propagandowe swoich mocodawców i że cały ten zryw społeczny, który odsunął PiS od władzy, był tylko po to, by jednych cwaniaków zastąpili drudzy.

Z takim populizmem, mocno zakorzenionym w społecznej świadomości i utwierdzanym przez niektórych opiniotwórczych dziennikarzy, nigdy nie zbuduje się zaufania pomiędzy władzą a obywatelami. A zaufanie to podstawa. Bez niego żadna władza – choćby bardzo chciała – nie będzie w stanie służyć obywatelom. I żaden obywatel nigdy nie będzie z władzy zadowolony.

Jedynym sposobem na zbudowanie zaufania pomiędzy obywatelami a władzą są wolne media, rozumiane jako instrument społecznej (obywatelskiej) kontroli władzy. Tylko władza kontrolowana przez media może cieszyć się zaufaniem społecznym. Media muszą być pluralistyczne, czyli zdecentralizowane i rozdrobnione, a nie skonsolidowane w ramach monopoli medialnych na wzór orlenowski. Media powinny mieć wielu właścicieli, wielu twórców, o różnych korzeniach, poglądach i pomysłach na kraj. Konstytucja – tak lekceważona przez narodowych populistów – gwarantuje przecież wolność mediów. To znaczy, że każdy może wydawać prasę i nikomu nie można tego zakazać. Ani stowarzyszeniom, ani organizacjom społecznym, ani samorządom, ani nikomu innemu.

Gdyby media publiczne w Polsce były pluralistyczne, to media samorządowe byłyby niepotrzebne. Wystarczyłyby media komercyjne, nastawione na zysk, które nie muszą realizować misji publicznej. Ale gdyby media publiczne były pluralistyczne, to demokracja byłaby społecznie ugruntowanym systemem w Polsce. Ale tak nie jest i jeszcze długo nie będzie. Ludzie oczarowani autorytaryzmem i populizmem nie zmieniają się z dnia na dzień.

Dlatego pierwszym zadaniem nowego rządu musi być przywrócenie pluralizmu w mediach. Nie chodzi tu tylko o likwidację w 24 godziny tej czy innej stajni Augiasza. Chodzi o rozwiązanie systemowe, które sprawi, że media publiczne i samorządowe po jednej stronie i media komercyjne po drugiej będą mogły działać w symbiozie, znając swoją specyfikę i rolę w demokratycznym państwie.

Media narodowe przez osiem lat ordynarnej



propagandy poczyniły zbyt duże spustoszenia w społecznym rozumieniu demokracji, by sytuacja mogła zmienić się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Najdosadniej – i chyba najszczerzej – wyraził to dyżurny komentator TVP Marcin Wolski, mówiąc ze skruchą dzień po wyborach, że TVP stworzyła propagandę „gorszą niż w latach 70.”, a naród polski został tą propagandą „upokorzony”.

Efekty tej propagandy są przygnębiające. Jedna trzecia Polaków wciąż popiera narodowych populistów, tęskni za rządami bata i twardej ręki, za państwem bez opozycji politycznej, bez niezależnego sądownictwa i bez trójpodziału władzy. Oni nie zmieniają zdania dopóty, dopóki nie zobaczą, że można inaczej. Że można komunikować się w mediach z szacunkiem dla adwersarzy inaczej myślących. Że nie trzeba komuś ubliżać, by udowodnić swą rację. Że nie trzeba krzyczyć na rozmówcę, by dojść do głosu.

Oni nie zmieniają zdania, dopóki nie zobaczą, że jedno media mają jeden pogląd, a inne pogląd odmienny, że jedno mogą być prawicowe, drugie lewicowe, trzecie liberalne, czwarte jeszcze inne i zamiast się zwalczać – wymieniają się argumentami. I wreszcie, że nie wszystkie media muszą dążyć w tę samą stronę, by zmasowaną siłą rażenia wtłaczać ludziom jedynie słuszne poglądy.

Dlatego w mediach potrzebne jest rozdrobnienie, dekoncentracja, a nie – jak to robiła pisowska władza – konsolidacja mediów w spółce skarbu państwa i monopolizacja przekazu informacyjnego, którą bezskutecznie skarżył Rzecznik Praw Obywatelskich.

W państwie, w którym jedna trzecia Polaków nie dostrzega wagi demokratycznych procedur i popiera autorytarną partię, potrzebne są media, które będą promować praworządność, propagować postawy obywatelskie, zajmować się edukacją w zakresie demokratycznych procedur. Po to, by żaden obywatel już nigdy nie udawał, że nic się nie dzieje, kiedy obok demolowana jest praworządność, kiedy odbierane są prawa obywatelskie lub godność uchodźcom, imigrantom, mniejszościom narodowym, ludziom o odmiennych światopoglądach czy odmiennej orientacji seksualnej.

Jeśli szybko nie uda się przywrócić pluralizmu mediów, to każde kolejne wybory w Polsce, co cztery lata, będą plebiscytem pomiędzy demokracją a totalitaryzmem. A powinni być wyborem najlepszego programu rozwoju kraju, w ramach demokracji.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Kuchnia już pod wodą...

Pan Bogdan z wielką ciekawością obserwuje to, co dzieje się po wyborach. Partia rządząca (na szczęście, już niedługo) po pierwszym szoku, jak się zdaje, już się lekko otrząsnęła. Jest jej o tyle łatwiej, bo jeszcze ma dostęp do konfitur, jeszcze może to i owo sobie i swoim akolitom załatwić, by w czasie posuchy pamiętali, jaka ręka ich obficie karmiła przez ostatnie osiem lat, i cierpliwie czekali.

Już pojawiła się typowa dla nich narracja, czyli szczucie. Wobec twardego „nie” opozycji, bo kto chciałby wchodzić w układy z niedawnym ciemiężcą, poszedł nowy sygnał, oczywiście od niemal już emerytowanego generalissimusa i władcy kraju, który w swój zawołany sposób zasugerował, że w założeniu jednej z partii tworzących opozycję brały udział siły nieczyste i wrogie. Za szefem pewnie pójść kolejni. Tylko czekać, jak usłużni funkcjonariusze, którzy w ostatnich latach próbowali udawać dziennikarzy, zaraz ładnie rozwiną podobne pomówienia i brzydkie sugestie.

Pan Bogdan był bardzo ciekawy, jak właśnie oni zachowują się w prasie lokalnej, szczególnie teraz, po porażce. Czy trzymając się linii swego pracodawcy, zdobędą się na choćby próbę refleksji, zastanowią się, czemu ludzie w tak dużej liczbie postawili na opozycję i czy odebrali jakiś sygnał, że wcale tak, jak oni uporczywie twierdzili, w naszym kraju nie działa się dobrze, a demokracja w ich wykonaniu wcale nie ma się pięknie?

Nic z tych rzeczy. Dalej kłusują. Ciągłe atakują tych, których atakowali przez ostatnie lata, a wychwalają, popierają i gloryfikują partię, której stali się prasowym ramieniem, i jej wyznawców. Nie zdradzają cienia refleksji, dalej jadą bez trzymanki. Cieszą się na przykład, że do parlamentu trafił poseł obciążony zarzutami, które w normalnym świecie go dyskwalifikują, a sam fakt, że znalazł tylu wyznawców, nie wystawia naszym wyborcom dobrego świadectwa. Ochoczo szukają sprzeczności i potencjalnych konfliktów w gronie zwycięzców. Jakby nie dostrzegali, że coś się za oknem zmieniło i czas myśleć nie o dalszym szczuciu, tylko pakowaniu się z gabinetów. Zachowują się tak, jak pewien nieogarnięty podróżny pierwszej klasy na tonącym Titaniku – ponoć zamawiał obiad, podczas gdy kuchnia była już zanurzona w oceanie...



● do dechy

Dariusz Chajewski

O Zbyszku z Bogdańca



Wiedziałem, że tak będzie... Napotkany na ulicy znajomy (żaden bliski), zakomunikował mi, że zacznie nosić czarną opaskę na znak żałoby. Oto według niego na naszych oczach umiera polskość. Nie wolność, nie demokracja, nie sprawiedliwość, ale właśnie polskość, a on jako patriota, katolik i co najważniejsze (podkreślił to kilkakrotnie), absolwent historii na zielonogórskiej WSP, nie może się z tym pogodzić.

Jakie są symptomy tej agonii? Mniej dzieci na lekcjach religii, import duchownych z krajów, gdzie księża nie wyglądają jak Słowianie, zaprzepaszczenie idei ministra Czarnka, krytyka miesięcznic, pakowanie pieniędzy w rozmaite – cytując – żydowskie przedsięwzięcia, przedkładanie interesu Unii nad ten Polski, sprowadzanie – cytując – ciapatych do Polski, popieranie Ukraińców. Jego zdaniem Polska jest obłożona twierdzą, stojącą na straży wartości. Reszta to bagno i degrengolada moralna, etyczna i... etniczna.

Gdy tak jechał bez oddechu, popełniając proste błędy gramatyczne, myląc podstawowe fakty historyczne, patrzyłem, słuchałem i mimo woli przypominał mi się dowcip z czasu II wojny światowej, gdy mówiono, że prawdziwy Aryjczyk jest blondynem jak Hitler, szczupłym jak Göring i wysokim jak Goebbels. Broń Boże, nie czepiam się aparycji mojego rozmówcy, chociaż nie wygląda jak Zbyszko z Bogdańca. Myślę raczej o prezencji mentalnej. Ech...

Tak sobie myślę, że to efekt ostatnich lat, wcale nie doby komuny, ale epoki, gdy nasz patriotyzm, w wirze politycznych rozgrywek i w potokach śliny mówców, zamienił się w błoto, z którego już nie da się budować nawet zamków z piasku. Błotko, w którym taplają się ludzie pełni kompleksów, idealizujący przeszłość, bojący się przyszłości i wierzący żądnym władzy cwaniakom z gębami pełnymi frazesów.

A co to jest prawdziwy patriotyzm? Jestem naiwny, ale mam nadzieję, że może wkrótce przekonamy się, że jego miarą nie są miliony wydawane na czołgi, na fundacje o narodowych nazwach i na ojca z Torunia...

czy wiesz, że...



nasza krzyżówka



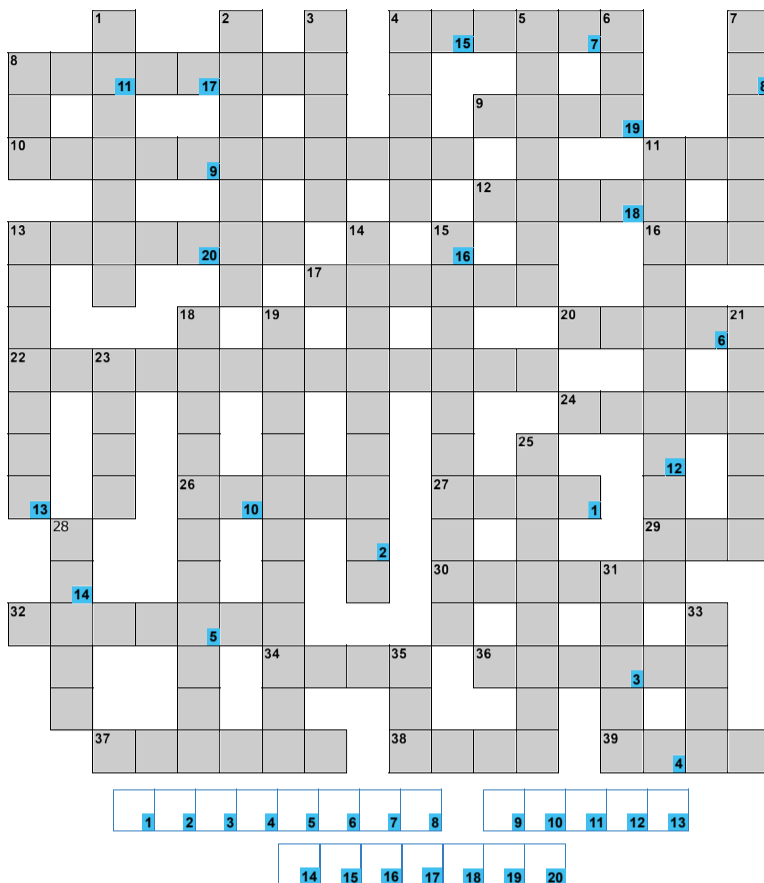
... 7 listopada 2012. Cały nasz region przeszedł na „cyfrę”. Lubuskie było pierwszym województwem, w którym wyłączono sygnał telewizji naziemnej. Mogliśmy się już cieszyć sygnałem cyfrowym.



... 6 listopada 2010. Ukończono budowę pomnika Chrystusa Króla w Świebodzinie. Dwa tygodnie później został uroczystie poświęcony. Figura bez korony i podstawy ma 33 metry, czyli tyle, ile lat żył Jezus.

POZIOMO:

4. Krwio pijca z horro-
ru; 8. Duńska wyspa w
południowo-zachodniej
części Morza Bałtyckie-
go; 9. Trzmiel, termit
lub mrówka; 10. Rezer-
wat przyrody na terenie
gminy Otyń; 11. Część
sztuki teatralnej; 12.
Obniża dźwięk o pół
tonu; 13. Ciąg symboli
będący zapisem związ-
ku chemicznego; 16.
Przebieg zdarzeń; 17.
Utwory literackie pisane
wierszem; 20. Waluta
obowiązująca w Polsce
do 1924 r.; 22. Kapela z
Grażalem; 24. Potocz-
na odmiana języka; 26.
Skórzany bicz na krót-
kiej rękojeści; 27. Zola,
francuski pisarz; 29.
Ruch obrotowy cząstek
wody lub powietrza; 30.
Alarmowa lub morska;
32. Imię córki filmowego
znachora; 34. Honor,
ambicja; 36. Trójgłowy
pies; 37. Staw z miedni-
cą; 38. Strój sędziego; 39.
Roślina na włókno.



Fundusze Europejskie
dla Lubuskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Projekt: **Poprawa infrastruktury edukacji
przedszkolnej w gminie Iłowa**
Beneficjent: **Gmina Iłowa**
Wartość inwestycji: **5 093 097,60 PLN**
Wsparcie unijne: **2 905 926,65 PLN**
Odwiedź **Iłowa** (www.ilowa.pl)

PIONOWO:

1. Zawód Jana Gutenberga; 2. W herbie
Małomic; 3. Ostatnia litera greckiego
alfabetu; 4. Ni pies, ni ...; 5. Przykrywa
oko; 6. Klan, rodzina, plemię; 7. Miejsce
spacerów zielonogórzan; 8. Imię Marleya;
11. Albo – albo; 13. Do polubienia na portalu
społecznościowym; 14. Miejsce opieki
nad ciężko chorymi; 15. Miasto w woj.
lubuskim, na północny zachód od Zielonej
Góry; 18. Inaczej współuczestnictwo w
projekcie realizowanym ze środków UE;
19. Czarny charakter z Gwiezdných Wo-
jen; 21. Stolica Algierii; 23. Bezzałogowy
statek powietrzny; 25. Długi piaszczysty
wał odcinający zatokę od morza; 28. Per-
ski władca; 31. W pistolecie lub w piórze;
33. Lubos, aktor filmowy i serialowy; 35.
Niski głos kobiety.



RECEPTA NA PRZEKRĘT

reż. David Yates

Obecne Hollywood uznało, że kryzys opioidowy potrzebuje silnej reprezentacji w telewizji i... kinie, a przynajmniej w streamingowym wydaniu. Po doskonałej „Lekomanii” oraz netfliksowym serialu „Zabić ból” przyszła pora na film w gwiazdorskiej obsadzie. Od razu napiszę, że całą historię ciągnie magnetyczna Emily Blunt, a partnerujący jej Chris Evans (ex Kapitan Ameryka, który szuka nowych wyzwań aktorskich) wypada równie przekonująco. Na reżyserskim stołku zasiadł prawdziwy rzemieślnik, który ostatnie dekady spędził w świecie Harry’ego Pottera i tam trochę magii popsuł, ale tutaj odrabia swoje zadanie poprawnie. To znaczy, że nie kładzie tego obrazu, ale brakuje mu finezji, pazura czy pomysłów à la Scorsese w „Wilku z Wall Street”. Na początku „Recepta na przekręt” będzie lawirować w okolicach twórczości McKaya - szybki montaż, narracje z offu, ale trwa to chwilę. Oto historia kariery Lizy Drake, samotnej matki, która swoją szansę na lepsze życie zauważa w sprzedaży przeciwbólowego leku. Opioidowa euforia przysporzy wielkiego bogactwa, chwilowego wyzbawienia do bólu i setek uzależnień. Etyka zostaje zjedzona przez chciwość i Yates tylko przygląda się całemu procederowi, ale warto poznać, jak bez kontroli kwitł przemysł farmaceutyczny, który miał leczyć, a stał się przekleństwem.



30 SREBRNIKÓW SI-2

twórca: Alex de la Iglesia

Serialowa propozycja dla fanów horroru i pastiszu, w hiszpańskim wydaniu. Alex de la Iglesia wielokrotnie udowodnił, że nie ma dla niego żadnej świętości, a czasami toporny humor doskonale łączy z groteską i makabreską. Tym razem krąży w tematach Kościoła katolickiego, nadprzyrodzonych mocy i egzorcyzmów. Wszystko za sprawą tytułowych 30 srebrników, za które Judasz zdradził Jezusa, a które mają tutaj diabelskie moce. Ojciec Vergara będzie musiał stawić czoła zbliżającej się apokalipsie i robi to w stylu kina lat 80. Na wiele absurdów warto przytknąć oko, bo to wciąż niezła rozrywka.



ABSOLUTNI DEBIUTANCI

twórca: Kamila Tabura

Mam osobistą satysfakcję z debiutu tego serialu na Netflixie, gdy widzę, że wszyscy twórcy debiutowali na Solanin Film Festiwal. Poczynając od reżyserki Kamili Tabury i Katarzyny Wachęry po scenarzystów Ninę Lewandowską i Jędrzeja Napiecką. Zmianę pokoleniową odczuwacie od razu. Lekkość, z jaką prowadzeni są bohaterowie, naturalność historii, brak przejawów i młodzieńcze spojrzenie na problemy własne i świat dorosłych. To ostatnie wakacje, gdy podejmowane są ważne decyzje, miłości zamieniają się w miłość i czas dojrzewać. Absolutnie świetni debiutanci. Dawno nie było tak dobrego młodego serialu.



TAR

reż. Todd Field

Dzieło napisane specjalnie pod Cate Blanchett i rewelacyjnie przez nią zagrane. Mimo że obeszło się oscarowym smakiem, to kreacja aktorki została nagrodzona Złotym Globem i głównie dla niej warto obejrzeć ten film. Nie jest on krótki, bo trwa aż 2,5 godziny, ale historia jednej z największych żyjących kompozytorek i pierwszej w historii kobiety dyrygentki wielkiej niemieckiej orkiestry mija w mgnieniu oka. To oczywiście opowieść o perfekcjonizmie, ambicji, pasji, w której czają się demony, obsesja doskonałości i narcyzmu. Sprawia, że z nerwów ciężko siedzi się w fotelu czy kanapie!



CZARNA OWCA

reż. Alek Pietrzak

Drugi pełnometrażowy film Alka Pietrzaka okazuje się lepszą komedią i mądrzejszym dramatem. Reżyser wraz ze scenarzystą Bartkiem Kozera opowiadają historię rodziny Gruzów, w których wszystko nagle się wali. Wpadka goni wpadkę, a karuzela nieszczęść z każdą minutą przybiera na sile. Ta seria niefortunnych zdarzeń wprawia widza w dobry humor, ale bohaterowie walczą z przeciwnościami i dojrzejają na ekranie. To też taki dobry poprawiacz nastroju ze świetną obsadą: Jakubik, Popławska, Smołowik i młodym duetem Szeptycki - Różycka. W sam raz na jesienny deszczowy wieczór!

CO OGLĄDAC? poleca Konrad Paszkowski



Mateusz Kubiś: Warunki mamy naprawdę **SUPER**

Ponoć prawdziwy futbol dzieje się na niższych szczeblach rozgrywek. Tam nie ma kalkulacji, odpuszczania, fochów. Tam się gra z sercem i z miłości dla piłki. Potwierdza pan?

Jak najbardziej. Tylko i wyłącznie duże serce, duża radość z tego, co się robi, z tej gry. Na tym poziomie to jest kluczowe.

Co ma na głowie prezes klubu w małej miejscowości, grającego w okręgówce?

Można powiedzieć, że wszystko, od podszewki. Od pionu organizacyjnego, czyli struktur klubu, po samą pierwszą drużynę, czyli seniorską. W strukturach mamy również dzieci, a więc cały szereg zadań. Organizacja dnia meczowego, przygotowanie boisk... Oczywiście, mam do tego w klubie zaangażowane osoby, natomiast wiadomo, że to też poniekąd dotyka prezesa i działaczy.

Ile drużyn mają Zieloni? Ilu zawodników?



Mateusz Kubiś – trener i prezes Zielonych Lubuszczyków, którzy grają w klasie okręgowej

Czyli to będzie naturalne przejście. Jak orlicy się „ze-starzeją”, to będą juniorami młodszymi i tak dalej.

Chcielibyśmy, żeby tak było, ale wiadomo, że różnie to bywa. Czasami dzieci w starszym wieku mają już inne rozrywki... Natomiast cieszymy się z tego, że te dzieci są, że pracujemy z nimi, staramy się, żeby tych adeptów futbolu było jak najwięcej.

Ile razy w tygodniu trenujecie?

Seniorzy mają dwa podstawowe treningi i jeden jest wyrównawczy, czyli są to trzy jednostki.

Niektórzy trenują dwa razy.

Wie pan, jak to jest w okręgówce. To są rozrywki czysto amatorskie, musimy pogodzić to z pracą, rodziną, innymi obowiązkami. Dlatego robimy właśnie trzy jednostki, żeby każdy, kto nie może być na danej jednostce, mógł

przyjechać na trening dodatkowy. Od kiedy objąłem pierwszy zespół, tak to prowadzimy.

Seniorzy grają amatorsko czy coś dostają?

Nie, nie. Tylko i wyłącznie amatorsko. Tak, jak to się dzieje w klubach z tego szczebla: kiełbaska, dobra atmosfera – na tym głównie bazujemy.

Na jakim obiekcie gracie? Macie dobre warunki?

Jeśli chodzi o warunki infrastrukturalne, nie możemy narzekać. Jesteśmy posiadaczem, zarządcą dwóch boisk piłkarskich, więc jak na naszą miejscowość i jak na tę ligę, są to bardzo, bardzo dobre warunki. Niecałe dwa lata temu została oddana płyta główna, czyli nasz nowy obiekt, dzięki gminie Rzepin, którą naprawdę możemy pochwalić, jeśli chodzi o pomoc klubom i stowarzyszeniom sportowym. Stare boisko zostało naszą płytą treningową, a więc oba te tereny mamy do użytku. Warunki są naprawdę super.

Skąd pieniądze na działalność? Kto wam pomaga?

Lwią częścią naszego budżetu i pomocy jest gmina Rzepin, współpraca między nami jest super. Jest też grono mniejszych, lokalnych sponsorów, przedsiębiorców, którzy przez nas nazywani są partnerami klubowymi. Przyznam szczerze, że pomagają nam, jak tylko mogą.

Andrzej Flügel

Rozkład jazdy dla kibica



Piłka nożna

III liga, 4 listopada: Odra Bytom Odrzański – Śląza Wrocław (12.00), Warta Gorzów – Carina Gubin (14.00).

IV liga, 4 listopada: Czarni Żagań – Lubuszanin Drezdenko, Ilanka Rzepin – Lechia II Zielona Góra, Korona Koźuchów – Meprozet Stare Kurowo, Polonia Słubice – Warta II Gorzów, Pogoń Świebodzin – Sprotavia Szprotawa, Spójnia Osno Lubuskie – Dąb Sława – Przybyszów, Stal Jasień – Promień Żary, Stal Sulęcina – Odra Nietków, Syrena Zbąszynek – Pogoń Skwierzyna (wszystkie o 14.00).

Centralna Liga Juniorów U-15, 4 listopada: Lechia Zielona Góra – Śląsk Wrocław (13.00); **4 listopada:** Stilon Gorzów – Raków Częstochowa (12.00).

Godziny rozpoczęcia meczów mogą się zmienić, dlatego warto śledzić stronę naszalubuska.pl (zakładka „sport”), gdzie publikujemy aktualne terminarze.

Siatkówka

I liga, 4 listopada: Olimpia Sulęcina – PSG KPS Siedlce (17.00).

Biegi

Bieg Charytatywny „Biegniemy dla Beaty” w Kołczyźnie (3 km). 4 listopada, 13.30, start i meta na boisku przy Zespole Edukacyjnym. Od 12.15 biegi dzieci.

5. Zielonogórski Bieg Niepodległości (11 km). 11 listopada, 11.00, start i meta przy Centrum Przyrodniczym przy ul. Dąbrowskiego.

10. Bieg Niepodległości w Żaganii (10 km). 11 listopada, 11.11, start i meta na stadionie Arena przy ul. Kochanowskiego. Od 9.45 biegi dzieci.

VII Bieg Niepodległości w Międzyrzeczu (5,2 km). 11 listopada, 13.00, start i meta na stadionie miejskim przy ul. Mikuły.

6. Narodowy Bieg Niepodległości w Słubicach (10 km). 11 listopada, 14.00, start i meta na stadionie SOSiR przy ul. Sportowej.

Niepodległościowa Piątka w Zielonej Górze. 11 listopada, 14.30, start i meta na ul. Kożuchowskiej w Ochli. Od 13.00 biegi dzieci, start i meta na boisku szkolnym w Ochli.

7. Bieg Niepodległości w Trzebielu (6 km). 12 listopada, 12.00, start i meta przy wieży widokowej na ścieżce geoturystycznej przy Nowych Czaplach. O 10.30 bieg dzieci.

Lubuskie wspiera swoich olimpijczyków i paraolimpijczyków

Lubuscy sportowcy przygotowują się do nadchodzących igrzysk olimpijskich i paraolimpijskich w Paryżu w 2024 roku. Z osobami, które uzyskały już kwalifikacje do zmagania, spotkał się wicemarszałek Łukasz Porycki.

Spotkanie odbyło się na terenie Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Zielonej Górze Drzonkowie. Wicemarszałek Porycki wręczył zawodnikom nagrody pieniężne od samorządu województwa.

– Wasz wysiłek został już nagrodzony tym, że uzyskaliście nominacje do igrzysk olimpijskich i paraolimpijskich. Bardzo się z tego cieszę – powiedział i do-

dał, że to nie koniec wyróżnień, ponieważ otrzymają je również sportowcy, którzy zdobędą kwalifikację olimpijską i paraolimpijską w 2024 roku. – To pierwszy etap nagradzania was wszystkich. Później będziemy bacznie obserwować zmagania w Paryżu. Wierzę, że sukcesy będą większe niż na ostatnich igrzyskach. Tego życzę wam, waszym trenerom, bliskim, ale również sobie jako przedstawicielowi samorządu województwa lubuskiego.

Obecnie do udziału w igrzyskach zakwalifikowani są: Wiktor Głazunow – AZS AWF Gorzów Wlkp., kajakarstwo, Natalia Kochańska – Gwardia Zielona Góra,



Uczestnicy spotkania w Drzonkowie

strzelectwo, Faustyna Kotłowska – Start Gorzów Wlkp., paralekkoatletyka (rzut dyskiem), Karo-

lina Kucharczyk – Start Gorzów Wlkp., paralekkoatletyka (skok w dal), Maciej Lepiato – Start Go-

rzów Wlkp., paralekkoatletyka (skok wzwyż), Łukasz Mamczarz – Start Gorzów Wlkp., paralekkoatletyka (skok wzwyż), Milena Olszewska – Start Gorzów Wlkp., parałucznicтво, Anna Puławska – AZS AWF Gorzów Wlkp., kajakarstwo, Szymon Sowiński – Start Zielona Góra, parastrzelectwo, Lech Stoltman – Start Gorzów Wlkp., paralekkoatletyka (pchnięcie kulą), Mateusz Surwiło – Start Zielona Góra, parakajakarstwo, Renata Śliwińska – Start Gorzów Wlkp., paralekkoatletyka (pchnięcie kulą), Bartosz Tyszkowski – Start Gorzów Wlkp., paralekkoatletyka (pchnięcie kulą).

Aleksandra Pietruszewska



X Bieg Jeża
w Zielonej Górze
więcej zdjęć



Tak pomagają biegacze!

177 młodszych uczestników i 200 nieco starszych zgłosiło się do X Biegu Jeża. Frekwencja była niezwykle ważna, bo pieniądze z wpisowego trafiają do Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Zielonej Górze.

– Miarą człowieczeństwa jest to, jak potrafimy traktować swoich bliźnich, jak potrafimy traktować zwierzęta – podkreślał Radosław Brodzik, współorganizator wydarzenia, na konferencji prasowej poprzedzającej X Bieg Jeża. Patrząc na frekwencję, należy uznać, że test na człowieczeństwo wypadł naprawdę dobrze. Na rzecz Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Zielonej Górze udało się zebrać co najmniej 12 850 zł. Co najmniej, ponieważ akcja pomocy trwa do końca roku.

W Biegu Jeża liczy się nie tylko sam udział, ale także kreatywność. Tajne jury ocenia bowiem atrakcyjność i pomysłowość strojów zawodników. Startowały więc panie w różowych szlafrokach i wymyślnych opaskach. Albo w gustownych pidżamkach

na wzór jednorożca czy żyrafy. Była też „Pani Jesień”, wystrojona w różnobarwne liście. A Lubuskie Morsy zadawały szyku w fartuszko-sukienkach i z lisimi maskami. Z kolei prowadząca rozgrzewkę Anita Peron występowała w masce jeża.

Wreszcie sam bieg – osiem okrążeń na stadionie przy ul. Wyspiańskiego w Zielonej Górze, w sumie 3200 m. I od startu tempo mocne, nawet bardzo mocne. Na mecie pierwszy zameldował się Paweł Szatkowski (Harpagan Zielona Góra/Niwiska), drugi był Bartosz Jaworski (Team Jaworski Zielona Góra), a trzeci Przemysław Tokarek (Run for Life Gubin).

– Udział w takim biegu to dla mnie szczególna motywacja, bo kocham zwierzęta – podkreślił Paweł Szatkowski (na zdjęciu). – Wiem, co to znaczy mieć zwierzątko. Jak najwięcej takich biegów powinno być w naszym regionie, wspierających schroniska dla zwierząt i podobne instytucje.

Szymon Kozica



Kopytkowanie

Potrzebne cukierki z melisą
albo napar w termosie



Bardzo ciekawy weekend za nami. Zwycięstwa koszykarzy z Zielonej Góry i koszykarek z Gorzowa w ekstraklasie – wiem, wiem, panie przodem, ale akurat w takiej kolejności rozgrywane były mecze. Poza tym oba zespoły walczyły na arenach europejskich w lidze i pucharze. Trzymamy kciuki! Do tego emocje na piłkarskich boiskach. W niektórych przypadkach górą była pogoda i murawa nie nadawała się do haratania w gałę.

Mnie udało się zaliczyć spotkania IV ligi i Centralnej Ligi Juniorów U-17 w Zielonej Górze oraz klasy okręgowej w Szczaniecu (że o Biegu Jeża nie wspomnę). I powiem niczym Forrest Gump: Mecze młodzieży Lechii są jak pudełko czekoladek – nigdy nie wiesz, co ci się trafi. Chłopcy są nieobliczalni i nieprzewidywalni. Z jednej strony to dobrze dla widowiska, ale z drugiej – jeśli trzyma się kciuki za naszych, to warto mieć przy sobie cukierki z melisą, a najlepiej napar w termosie. W niedzielę było tak: do przerwy Lechia Zielona Góra prowadziła z Lechią Gdańsk 2:0. W drugiej połowie w ciągu dwóch minut straciła dwie bramki. Strzeliła na 3:2, ale minutę później było już 3:3. Trafiła na 4:3, żeby koniec końców przegrać 4:5. I znów: z jednej strony taki pojedynek to się ogląda, ale z drugiej – kurczę, serio nie dało się obronić choćby remisu? Cóż, piłka młodzieżowa ma swoje uroki. A do tego „zady i walety” – jak mawiał klasyk.

Ponieważ mamy rozrzut jak ruska katusza, przeskakujemy do okręgowki. Jeśli w sporcie funkcjonuje stwierdzenie „mecz walki”, to na pewno tak wyglądała konfrontacja Victorii Szczaniec z Dozametem Nowa Sól, czyli wicelidera z liderem. Tutaj bramek nie było – przynajmniej takich, które uznałby sędzia. W mojej ocenie najbardziej widowiskowa była akcja Mateusza Świtały z Victorii. Jak na rasowego napastnika przystało, ruszył na dobitkę. Dał nura w błocko tuż przed linią bramkową, żeby strzelić gola. I strzelił, ale sędzia liniowy podniósł chorągiewkę, pokazując spalonego. I to jest prawdziwy futbol, a nie jakiś przereklamowane ekstraklasy!

PS Miałem tego nie pisać, ale klawiatura śwędzi. Zachowanie prezesa Dozamet, który w protokół wpisany był jako „kierownik”, absolutnie poniżej krytyki. Szkoda tylko, że skończyło się sytuacją z cyklu: „Kowal zawinił...”, bo sędzia pokazał żółtą kartkę Bogu ducha winnym: zawodnikowi Victorii i trenerowi Dozamet. Chrońmy sport przed takimi osobnikami.



Szymon Kozica

